+ V-23248

TELEGRAM

Nr 5, 10·VI·1981, DODATEK NADZWYCZAJNY
KUL-ier ZESZYT NZS

Przyjęto		Odtelegrafowano
10·VI·81	DLA NZS KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI RACŁAWICKA 14 LUBLIN	12·VI·81

CZESŁAW MIŁOSZ STOP
DOKTOREM HONORIS CAUSA STOP
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LU
BELSKIEGO STOP
11 CZERWIEC 1981

Środa 10.06 1981r.
prof. Miłosz z potężnym
spóźnieniem przyjeżdża
do Lublina.

18[15] spotkanie w Bibliotece
K U L

W MOJEJ OJCZYŹNIE
W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę
Jest takie leśne jezioro ogromne
Chmury szerokie, rozdarte cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę

I płytkich wód szept w jakimś zmroku ciemnym
I dno, na którym są trawy cierniste
Mew czarnych krzyk, zachodów zimnych czerwień
Cyranek świsty w górze porywiste

Śpi w niebie moim to jezioro cierni
Pochylam się i widzę tam na dnie blask mego życia
I to, co straszy mnie
Jest tam , nim umierę mój kształt
na wieki spełni.

Warszawa 1937r.

WIECZOREM WIATR

Wieczorem wiatr. Z ciemności wypłoszeni,
głowy toczyli naprzeciw połyskom
ognia w kominie. Pies, słuchając cieni,
myślał, kamienny, z łapami przy pysku.

Wyżej szła chmura, a nad nią spienione
stada gwiazd gnały i parły motory
trójśmigłowych statków. Złoty krzyż wieziono,
jedwabny sztandar i hełmy z żelaza.

Wiatr był na ziemi. Dzwoniły jabłonie
owocem żółtym, i jarzębiny chrzęst.
Pchaliśmy pługi, ściągaliśmy bronie
i twardo śpimy, z łbem zgiętym na pięść.

1934, Krasnogruda

X X X

Ty silna noc. Do ciebie nie dosięga
ni płomień ust, ni chmur przejrzysty cień.
Słyszę twój głos po ciemnych snu okręgach
i świecisz tak, jakby nadchodził dzień.

Ty jesteś noc. W miłości leżąc z tobą
odgadłem los i bojów przyszłych zło.
Ominie plebs, a sława przejdzie obok
i pryśnie muzyka jak butem tknięte szkło.

Wrogowie mocni są, a ziemia nazbyt wąska
i ty, kochana, jesteś wierna jej.
U ziemskich wód czarnego bzu gałązka,
wiatrem przygnana z niewiadomych kniej.

Ogromna mądrość, dobroć niekobieca
jest w twoich kruchych rękach, o Śmiertelna.
I blask poznania na czole prześwieca:
stulony księżyc, nierozwita pełnia.

1934, Wilno

ELEGIA

Ni zapomnieniem wiecznym, ani pamiętaniem,
mgłą gór, ni stolic wrzawą świat nie uspokoi.
Aż po latach bojowań krzyż albo i kamień,
i ptak zaśpiewa na nim jak w ruinach Troi.

Miłość, jadło, napoje towarzyszą w drogach,
ale nie ku nim bystro zwróciły się oczy.
Ciężkie, senne powieki światłość pali sroga
i czas ostrzega ciemno, nim ciało przekroczy.

Dobre zwierzęta wierne, ludzie krótkotrwali
szarpią na próżno ręce skrzepłe w zachwyceniu.
A z ziemi głos powstaje: potomku nasz, cieniu,
Czyżbyśmy darmo ciebie tak długo wołali?

1935, Paryż

Dostojny Gość przybył na zakończenie Sesji Naukowej Polonistów z potężnym opóźnieniem. Sala wypełniona do ostatniego miejsca przywitała prof. Miłosza gromkimi brawami.

W imieniu kulowskich polonistów powitał Laureata prof. Czesław Zgorzelski:

stwierdził On, że oklaski zastąpiły właściwie powitanie. Mimo wszystko jeszcze raz powitał Czesława Miłosza i prosił Go, by tu w naszym gronie czuł się jak u siebie, wśród bliskich i dawnych przyjaciół.

Dawnych dlatego, że korzystając z pewnego marginesu wolności, który dał nasz Uniwersytet, mieliśmy możliwość poznawania poezji Miłosza przez ten cały okres, nawet w najtrudniejszym czasie.

Mogliśmy na ćwiczeniach, na seminariach, na wykładach mówić o Nim Jego imieniem nie używając parafrazy "autor "Aż do ocalenia""

Poezja ta mówiła do nas wieloma strunami. Nie tylko przemawiały do nas głośne utwory, ale także utwory o głosie ściszonym, do których kontemplacji poddawał On życie, tj. szczęście, jak mówi zakończenie jednego z utworów. Poezja ta przemawiała do nas wrażliwością moralną, a także szerokimi horyzontami myślowymi, historycznymi i przestrzennymi. Przemawiała do nas jednak przede wszystkim umiłowaniem wolności, umiłowaniem kraju rodzinnego i Ojczyzny.

Łatwo się domyślić, że od czasu pobytu w Polsce Czesław Miłosz jest chyba codziennie obsypywany tego rodzaju powitaniami i starczy Mu to chyba na wiele lat. Toteż kończąc powitanie prof. Zgorzelski jeszcze raz prosił gościa, aby czuł się tu jak wśród bliskich przyjaciół, którzy starają się swoją serdeczność, gościnność okazać tak, jak to okazywano nieraz Miłoszowi w Wilnie.

Po kolejnych brawach, którymi zgromadzeni jeszcze raz powitali Czesława Miłosza zabrał głos On sam:

"Przepraszam, że spóźniłem się. Jako profesor uniwersytetu zawsze staram się być punktualny, żeby studenci moi na mnie nie czekali. Czesław Zgorzelski przywitał mnie tutaj. Należeliśmy razem do Koła Polonistów. To był rok, jeżeli się nie mylę 1929, kiedy wstąpiłem do Koła Polonistów, aczkolwiek polonistykę studiowałem tylko dwa tygodnie. Resztę czasu poświęcałem na prawo i uzyskałem dyplom mgr prawa, z którego nigdy nie miałem pożytku.

Jestem jednym z nielicznych profesorów uniwersytetu kalifornijskiego bez doktoratu. Dostałem dwa doktoraty honorowe w Ameryce.

Ten jest trzeci, ale oczywiście najdroższy mojemu sercu jako że istnieją związki między tą uczelnią tutaj i moim uniwersytetem, na którym obaj studiowaliśmy z prof. Zgorzelskim.

Nie wiem co powinienem powiedzieć będąc bardzo wzruszonym po tych wszystkich dotychczasowych doświadczeniach w Polsce. Faktem jest, że poezja, literatura uprawiana przez długi okres życia nabiera szczególnego znaczenia jeśli chodzi o losy osobiste. Jak określiłem to w jednym ze swoich wierszy "Ars poetica", że dosyć jest Dajmonionowi dyktować słowa, jeszcze on czy też inne demony zabiegają o zmianę losu i wytwarza się w ten sposób brzemię, które się dźwiga. Osobowość nasza, taka jaką widzielibyśmy, zostaje zmodyfikowana, zmieniona przez kształt zapisanego dzieła. Możemy to odczuwać jako obrazę, buntować się, niemniej ta forma którą nasze życie zastygło w dziele zaczyna nas chwytać i nie możemy się od tego oswobodzić
Największym dla mnie szczęściem byłoby móc jeszcze napisać dzieła zupełnie inne od tych, które napisałem. Niemniej chciałbym służyć tym samym celom, którym służyły moje dotychczasowe dzieła. Mam nadzieję, że we wszystkim co pisałem jest spełnienie, jest wierność tym słowom, którymi zanaczyłem jeden z moich wierszy:
"p r a w d a   i   s p r a w i e d l i w o ś ć"

Dziękuję

Samo życie podzieliło na dwie części resztę spotkania.
Pierwszą zajął wieczór autorski, podczas którego Czesław Miłosz recytował nieliczne ze swoich wierszy:
"Ars poetica?", "Gwiazda piołun", "O aniołach", "Piosenka wielkopostna", oraz wiersz bez tytułu, który do tej pory nie był jeszcze nigdzie drukowany.

Jako się rzekło było to spotkanie z polonistami, którzy zawsze pytają wielkich pisarzy i poetów jak to się wszystko robi? Mistrzem ceremonii został Leonard Górski, który porządkował pytania stawiane Czesławowi Miłoszowi.
A więc, co dla Pana znaczy filozofia?, dalej pytano o uniwersalia. Prawdziwej odpowiedzi udzielił Miłosz mówiąc, że filozofia powinna być asymilowana i zapominana, jeżeli chce się pisać wiersze.
Następne pytanie dotyczyło "Żagarów", program tej grupy określił Miłosz dosadnie - jako głupawy.
Katastrofizm i przymus w poezji naszego gościa stanowiły dwa bardzo trudne pytania. Poeta pisze pod przymusem, ale jeszcze większą rolę w tworzeniu odgrywa natchnienie, co więcej jest ono empirycznie udowodnione. Credo Miłosza wyklucza katastrofizm z życia i poezji. Człowiek pokona ciemne siły a powinna mu w tym pomóc: nauka, technika i myśl XX wieku, słowa godne zapamiętania.

Na czym polega kondycja poety, co znaczy być poetą?
Czesław Miłosz odpowiada krótko - żebym to ja wiedział.
Kodeks poetycki wybrane tematy w zasadzie nie istnieją.
Możemy mieć nadzieję, że dobre a nie złe duchy mają w nas instrument. Takie są Miłoszowe zasady poezji.
Ironia jest niestety czymś narzuconym przez nasz XX-wieczny świat. "Jestem poetą ironicznym, który skutkiem zbiegu okoliczności zyskał Nagrodę Nobla, napewno na ten fakt wpłynęła obecna sytuacja w kraju." Ten poeta ironiczny najchętniej występowałby w wąskim gronie swoich czytelników. Został wrzucony w rolę, która nie jest właściwie jego rolą. "Moja poezja jest poezją przewrotną. Nie jestem zwolennikiem ironii jeżeli służy ona do zamącenia wyraźnych granic między dobrem a złem, a wiadomo że była do tych celów używana, zwłaszcza w naszym stuleciu."
Mit faustowski-według Miłosza- ma wielorakie aspekty. Polega on w najszerszym tego słowa znaczeniu, na dążeniu człowieka do szczęścia. Ofiara Fausta być może dla każdego z nas mogłaby być nęcąca.

Spotkanie z prof. Miłoszem napewno pozostawi ślad w pamięci, choć może niektórzy z nas oczekiwali po nim Bóg wie czego. Jedno jest pewne, że tych kilkadziesiąt minut spędzonych wspólnie w Bibliotece KUL-owskiej w atmosferze niemalże rodzinnej miało zupełnie inny obraz, niż dyskusja w warszawskiej "Stodole". Antoni Czechow twierdził, że tylko szlachta może pisać powieści, parafrazując tą maksymę twierdzę, że szlachta polska może pisać nie tylko powieści ale także wiersze, za które jeden z jej przedstawicieli otrzymał najwyższe wyróżnienie literackie świata tj. Literacką Nagrodę Nobla.

Wydawca: Komisja Wydawnicza NZS KUL.
Numer zredagował: Zygmunt Kęszycki.
Lublin, 10-11.06.1981r.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL